Nr. 15 Warszawa, dnia 10 kwietnia 1938 r. Rok IV

POLSKA

Genialne dzieło Sienkiewicza — «QUOVADIS»

Polska w rodzinie narodów zajmowała i zajmuje pierwszorzędne miejsce. Bo też wniosła do kultury ogólnoświatowej szereg pozycji o wartości nieprzemijającej.

Z dumą tu możemy wskazać obcym narodom na nasz dorobek literacki, na polską literaturę. Wskażemy tu tylko na jedną postać i największe jej dzieło.

Było to w roku 1905. Na ustach świata pojawił się Henryk Sienkiewicz, autor wspaniałej powieści: „Quo Vadis", która zyskała mu nagrodę Nobla. Książka ta odrazu podbiła świat, tłumaczona na języki wszystkich cywilizowanych narodów.

Sienkiewicz przedstawia w swej powieści moment przełomowy dla naszej dzisiejszej epoki, ostatnie zmagania się starego, starożytnego świata, ustępującego pod naporem nowego ducha i nowych, wyższych sił rozwijającego się chrześcijaństwa.

Tytuł książki wzięty jest ze wspaniałej sceny, uwidocznionej na ilustracji obok.

...„Słońce wychyliło się, przez przełęcz gór, ale zarazem dziwny widok uderzył Apostoła. Oto wydawało mu się, iż złocisty krąg, zamiast wznosić się wyżej i wyżej na niebie, zsunął się ze wzgórz i toczy się ze wzgórz i toczy się po drodze.

Wówczas Piotr zatrzymał się i rzekł:

— Widzisz tę jasność, która zbliża się ku nam?

— Nie widzę nic — odpowiedział Nazarjasz.

Lecz Piotr po chwili ozwal się, przysłoniwszy oczy dłonią:

— Jakowaś postać idzie ku nam w blasku słonecznym.

Do uszu ich nie dochodził jednak najmniejszy odgłos kroków. Naokół było cicho zupełnie. Nazarjusz widział tylko, że w dali drżą drzewa, jakby je ktoś potrząsał, a blask rozlewa się coraz szerzej na równinie.

I począł patrzeć ze zdziwieniem na Apostoła.

— Rabbi! co ci jest — zawołał z niepokojem.

A z rąk Piotra kosztur podróżny wysunął się na ziemię, oczy patrzały nieruchomie przed siebei, usta były otwarte, w twarzy malowało się zdumienie, radość, zachwyt.

Nagle rzucił się na kolana z wyciągniętymi przed się ramionami, a z ust jego wyrwał się okrzyk:

— Chryste! Chryste!...

I przypadł głową do ziemi, jakby całował czyjeś stopy.

Długo trwało milczenie, poczym w ciszy ozwały się przerywane łkaniem słowa starego:

— Quo uadis, Domine?

I nie słyszał odpowiedzi Nazarjusz, lecz do uszu Piotrowych doszedł głos smutny i słodki, który rzekł:

— Gdy ty opuszczasz lud mój, do Rzymu idę, by mnie ukrzyżowano raz wtóry.

Apostoł leżał na ziemi z twarzą prochu, bez ruchu i słowa. Nazarjaszowi wydało się już, że omdlał lub umarł, ale on powstał wreszcie, drżącymi rękoma podniósł kij pielgrzymi, i nic nie mówiąc, zawrócił ku siedmiu wzgórzom miasta.

Pacholę zaś, widząc to, powtórzyło, jak echo:

— Quo uadis, Domine?

— Do Rzymu — odrzekł cicho Apostoł.

I wrócił.



Quo vadis, Domine — Dokąd idziesz, Panie?



TZtfba, znak rozpoznau/czif, ckrzaŁcijan.

— „A co skreśliła na piasku? Czy nie imię Amora, czy nie serce, przeszyte jego grotem, lub nie coś takiego, z czego mógłbyś poznać, że satyry szeptały już tej nimfie do ucha różne tajemnice życia? Jak można było nie spojrzeć na te znaki!

— Rybę.

— Jak powiadasz?

— Powiadam: rybę. Czy miało to znaczyć, że w żyłach jej zimna dotąd krew płynie? — nie wiem! Ale ty, któryś mnie nazwał wiosennym pąkowiem na drzewie życia — zapewne potrafisz lepiej ten znak zrozumieć?

— Carissimej O taką rzecz spytaj Pliniusza. On się zna na rybach"...

Książka, klóra Polsce przysporzyła sławę:

Quo Uadió

Quo Vadis, Domine? Dokąd idziesz Panie? Jest to tytuł świetnej powieści Henryka Sienkiewicza. Rozsławiła ona w czasach zaborczych imię autora, a z nim imię Polski po wszystkich krajach cywilizowanych, owszem, zdobyła Sienkiewiczowi najwyższe uznanie w postaci nagrody Nobla.

Quo vadis, domine? Dokąd idziesz, Panie?

Gdy św. Piotr z namowy wiernych opuszczał potajemnie Rzym, gdzie Neron rozpoczął straszliwe prześladowania chrześcijan, spotkał po drodze za bramami Rzymu zjawę Chrystusa, który z krzyżem na ramionach zmierzał ku Rzymowi. Piotr poznał swego Mistrza i zapytał się: Dokąd idziesz, Panie? Otrzymał odpowiedź i ją zrozumiał. Zjawa zniknęła. Piotr wrócił do Rzymu, gdzie wkrótce znalazł śmierć męczeńską, ale uczynił przez to Rzym niezniszczalną stolicą świata chrześcijańskiego — na gruzach starożytnego pogaństwa.

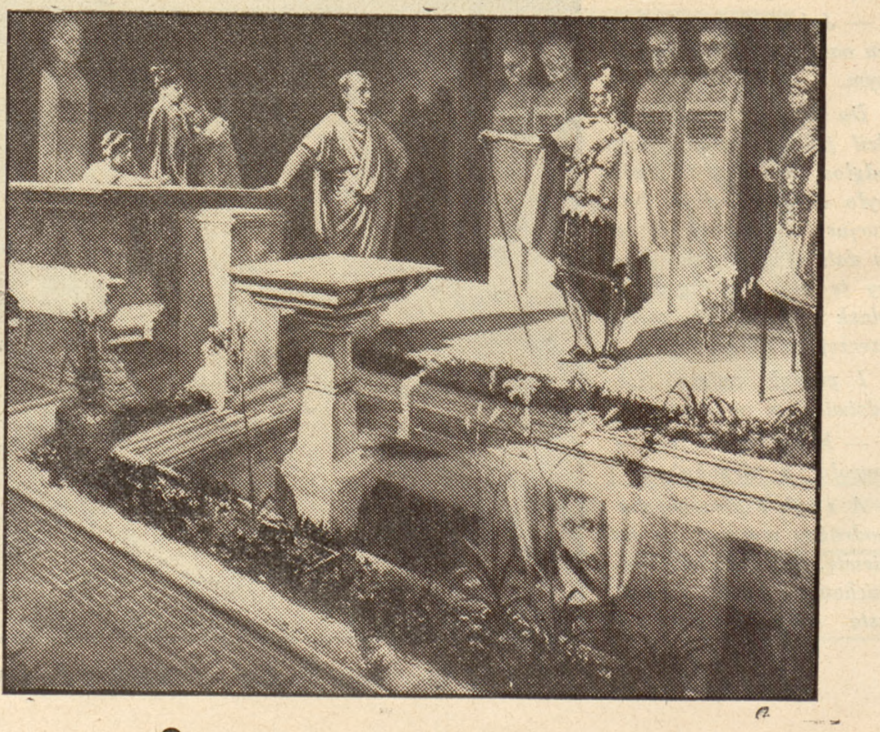
Sienkiewicz wybrał właśnie czasy, kiedy wystąpiły do walki dwa potężne śwaity: pogańskie imperium rzymskie, potężne jeszcze, ale już chylące się ku upadkowi, oraz młody, w katakumbach dotąd ukrywający się świat chrześcijański.

Odtwarzając czasy upadku Rzymu i powstającego chrześcijaństwa, Sienkiewicz nie zagłębia się ani w zagadnienie Kościoła jako takiego, ani w zagadnienie państwa rzymskiego, ale maluje sceny, sytuacje i charaktery ludzkie, ówczesnej epoki, w oparciu o kilkuletnie stu-

Z. rozkazom (Zazara.

— „Witaj wodzu — rzekł. Przynoszę ci rcrkaz i pozdrowienie Cezara — a oto są tabliczki i znak, że w jego imieniu przychodzę,

— „Aulu Plaucjuszu! — począł Hasta. Cezar — dowiedział się, iż w domu twoim przebywa córka króla Ligiów, którą ów król, jeszcze- za życia boskiego Klaudjusza, oddał w ręce Rzymian, jako rękojmię, że granice imperium nigdy nie będą przez Ligiów naruszone. Boski Nero wdzięczny ci jest, o wodzu, za to, iżeś jej przez tyle lat dawał gościnność u siebie, lecz nie chcąc dłużej obarczać twego domu, jak również bacząc, iż dziewica jako zakładniczka winna zostać pod opieką samego Cezara i senatu — rozkazuje ci ją wydać w moje ręce"...



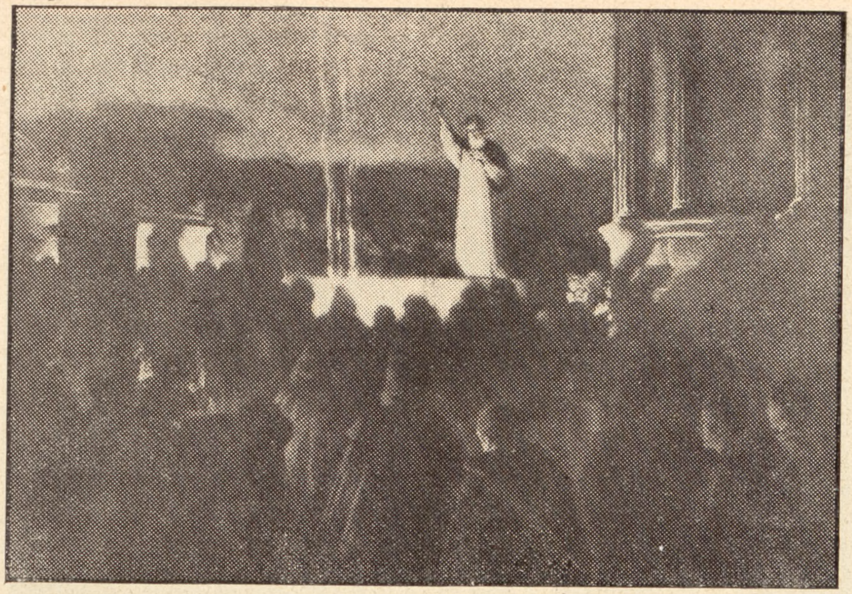
SJ u/idzlalem ^o, jako widzieli u/ózifóey.

„Tłum zakołysał się na jego widok. Głosy obok Winicjusza poczęły szeptać: „Petrus! Petrus!"... Niektórzy poklękali inni wyciągali ku niemu ręce...

Starzec zaś wzniósł do góry dłoń i znakiem krzyża przeżegnał zgromadzonych, którzy tym razem padli na kolana...

Tymczasem Piotr począł mówić i mówił z początku jak ojciec, który upomina dzieci i uczy je, jak mają żyć... A wkońcu:

„I widziałem Go, jako widzieli wszyscy, a On był jako światłość i jako szczęśliwość serc naszych, bośmy uwierzyli, że zmartwychwstał i że morza wyschną, góry się w proch obrócą, a Jego chwała nie przeminie".



dia historyczne, tak, aby wszystko najwierniej odpowiadało prawdzie.

Geniusz Sienkiewicza wyczarował arcydzieło, które zyskało sławę wszechświatową.

Od czego zaczyna się powieść?

Dzieje miłości i nawrócenia Winicjusza.

Oto Marek Winicjusz wrócił ze służby wojskowej w Azji Mniejszej. Ponieważ miał złamaną rękę, musiał czas jakiś spędzić w domu Aulusa Plaucjusza. Tam poznał córkę wodza'Ligów — Ligię, dziewczynę niezwykle piękną; była ona zakładniczką cesarską. Zakochał się w niej i postanowił za wszelką cenę ją zdobyć.

Gdy jej opiekunowie Aulusowie stają temu na przeszkodzie, z rozkazu Nerona Ligia przechodzi na dwór cesarski, a stamtąd ma być oddana Winicjuszowi. Jednak wierny sługa Ligii, olbrzym-siłacz Ursus, odbił ją, i wyswobodził. Ligia ukryła się między chrześcijanami. Winicjusz z swymi towarzyszami tajemnie wkłada się na nocne zebranie chrześcijan w Ostrjanum, gdzie przemawia Piotr - Apostoł. Słowa Apostoła wywarły silne wrażenie na Winicjuszu, choć wydawały mu się nie do przyjęcia. Lecz Winicjusz przedewszystkiem szukał Ligii. I zobaczył ją wkońcu w towarzystwie św. Piotra, Ursusa i chrześcijan, jak wychodzili z zebrania. Zaślepiony w swej namiętności i porywczości, Winicjusz z pomocą atlety Krotona postanowił Ligię porwać w chwili, gdy ta doszła do swego domu. Plan się nie udał. Ursus w obronie swej pani i własnej zabił Krotona, który go napadł, a Winicjusz byłby nieomal podzielił los Krotona, gdyby nie w ostatniej chwili słowa Ligii do Ursusa: Nie zabijaj.

Kiedy Winicjusz wrócił do przytomności, spostrzegł, że znajduje się w mieszkaniu Ligii, w otoczeniu kapłana Kryspa, chrześcijan, Ligii



Powrót z Ostrjanum.

„Ujrzeli wychodzącego z bramy Ursusa, a z nim Ligię. Towarzyszyło im kilka innych osób. Chwilowo wydawało się, że rozpoznaje między nimi Wielkiego Apostoła; obok niego szedł drugi starzec, znacznie niższy wzrostem, dwie nie młode niewiasty i pacholę, które świeciło latarnią. Za tą garstką szedł tłum, liczący ze dwieście osób. Winicjusz, Chilon i Kroto pomieszali się z owym tłumem.

— Tak panie — rzekł Chilon: — Twoja dziewica znajduje się pod możną opieką. To on z nią jest, „Wielki Apostoł! Bo patrz, jak ludzie klękają przed nim na przodzie.

Ludzie rzeczywiście klękali, ale Winicjusz nie patrzał na nich... Przy bramie dwóch żołnierzy klękło, gdy przechodził Apostoł, on zaś trzymał przez chwilę ręce na ich żelaznych szyszakach, a potem czynił nad nimi znak krzyża..."



Tif. ijądziaóz duózą moyaj duózif.

— „Ty będziesz duszą mojej duszy i będziesz mi w świecie najdroższą. Razem nam będą bity serca, jedna będzie modlitwa i jedna będzie wdzięczność Chrystusowi. O moja droga! Żyć razem, czcić razem słodkiego Boga i wiedzieć, że, gdy nadejdzie śmierć, oczy nasze otworzą się znów, jak po śnie błogim na nowe światło, cóż można lepszego pomyśleć! Więc dziwię się tylko, żem tego pierwej nie zrozumiał"...

i lekarza Glauka, który opatrywał mu połamane kości.

W miarę obcowania z chrześcijanami, z Ligią — uczucie Winicjusza do chrześcijan staje się coraz szlachetniejsze i czystsze. Pozbywa się wobec nich wszelkich dotychczasowych uprzedzeń. Zaczyna pojmować coraz bardziej całą wielkość nauki Chrystusowej. Dochodzi do przekonania, że nauka ta jest zupełnie przeciwna istniejącemu porządkowi rzeczy i że niewątpliwie ta nauka właśnie czyni z Ligii kobietę wyjątkową, kobietę, zmuszającą obok miłości — do głębokiej. Również w sercu Ligii obcowanie

YYliluẏc.ia nią u/ Panu

...„Winicjusz chciał biec naprzeciw, lecz na widok tej umiłowanej postaci szczęście odjęło mu siły — i stał z bijącym sercem, bez tchu, zaledwie mogąc się utrzymać na nogach, stokroć więcej wzruszony, niż wówczas, kiedy po raz pierwszy w życiu usłyszał strzały Partów, warczące koło swej głowy.

Ona wbiegła, nie spodziewając się niczego, i na jego widok stanęła również jak wryta. Twarz jej zaczerwieniła się i wraz pobladła bardzo, poczym jęła spoglądać zdumionymi a zarazem przelękłymi oczyma na obecnych.

Lecz naokół widziała jasne, pełne dobroci spojrzenia. Apostoł zaś Piotr zbliżył się do niej i rzekł.

— Ligio, miłujesz że ty go zawsze?

Nastała chwila milczenia. Usta poczęły jej drżeć, jak u dziecka, któremu zbiera się na płacz i które, czując się winnym, widzi jednak, że trzeba przyznać się do winy.

— Odpowiedz — rzekł Apostoł.

Wówczas z pokorą i lękiem w głosie wyszeptała, osuwając się do kolan Piotra:

— Tak jest...

Lecz Winicjusz w jednej chwili klęknął przy niej, Piotr zaś położył ręce na ich głowach i rzekł:

— Miłujcie się w Panu i na chwałą Jego. albowiem nie masz grzechu w miłości waszej"...



'bifóputa Łut. Pau/Ła z Patroniuózam.

...„Odrzucasz nauką miłości, sprawiedliwości i miłosierdzia z obawy przed troskami życia, lecz pomyśl Petronjuszu, czy życie wasze istotnie jest od trosk wolne? Oto i ty, panie, i nikt z pomiędzy najbogatszych i najmożniejszych nie wie, czy zasypiając wieczorem, nie zbudzi się z wyrokiem śmierci...

Przed wami drży świat cały, a wy drżycie przed własnymi niewolnikami, wiecie bowiem, że każdej godziny mogą podnieść przeciw waszemu ciemięstwu wojnę straszliwą, jaką już nieraz podnosili. Bogatym jesteś, lecz nie wiesz, czy jutro nie każą ci porzucić bogactw: młodym jesteś, lecz jutro może ci trzeba będzie umrzeć. Miłujesz, lecz czyha na ciebie zdrada; kochasz się w willach i posągach, lecz jutro możesz być wypędzon na pustkowia Pandatarji..."



z Winicjuszem zaczyna budzić głębokie uczucie.

Kiedy Winicjusz, wyzdrowiał, wrócił do swego domu na Karynach, ale już inny, uszlachetniony dzięki naukom drugiego Apostoła— Pawła.

Jednak Ligia znowu się ukryła wśród chrześcijan, może z obawy przed Winicjuszem, który był dotąd poganinem. Młody patrycjusz zaczął wtedy na nowo odwiedzać chrześcijan w poszukiwaniu osoby, którą szczerze pokochał. Wewnętrzna przytym walka zmusiły go do otwarcia duszy przed św. Piotrem.

Ponieważ w tym czasie miał Winicjusz odbyć wraz z dworem Nerona podróż poza Rzym, dlatego przed wyjazdem prosił Apostoła, aby mógł zobaczyć Ligię.

Św. Piotr zgodził się. Przywołano Ligię i Apostoł oboje pobłogosławił.

Wiele szczęśliwych chwil spędził wtedy Winicjusz z Ligią w domu św. Piotra. A gdy już miał wyjechać, prosił św. Piotra, aby z nim pojechał, aby go obznajomić z zasadami wiary chrześcijańskiej.

Pożar Rzymu

Neron po swym wyjeździe z Rzymu zajmował się muzyką i poezją. Układał też wielki poemat o zdobyciu Troi i żalił się do przyjaciół, że nie widział nigdy płonącego miasta, co miało mu przeszkadzać w opisaniu tego. Jeden z jego przyjaciół i zauszników, Tygellimo, przyrzekł Neronowi, że mu dostarczy takiego widoku.

Wkrótce potym przybiega z



1Zzym óią pall.

Nero po przebyciu bramy Ostyjskiej zatrzymał się na chwilę i rzekł: „Bezdomny władca bezdomnego ludu, gdzież złożę na noc nieszczęsną swą głowę!" — poczem, przeszedłszy cliuus Dalphini, wstąpił do przygotowanych dla siebie schodów na wodociąg Apijski...

I wszyscy zatrzymali dech w piersiach, czekając, czy nie wypowie jakich wielkich słów, które dla własnego bezpieczeństwa należało zapamiętać. Lecz on stał uroczysty, niemy, przybrany w purpurowy płaszcz i wieniec ze złotych laurów, wpatrując się w rozszalałą potęgę płomieni. Gdy Terpnos podał mu złotą lutnię, wzniósł oczy ku oblanemu łuną niebu, jakby czekając natchnienia.

Lud wskazywał go zdala rękoma, oblanego krwawym blaskiem. W oddali syczały węże płomieni i płonęły odwieczne, najświętsze zabytki"...

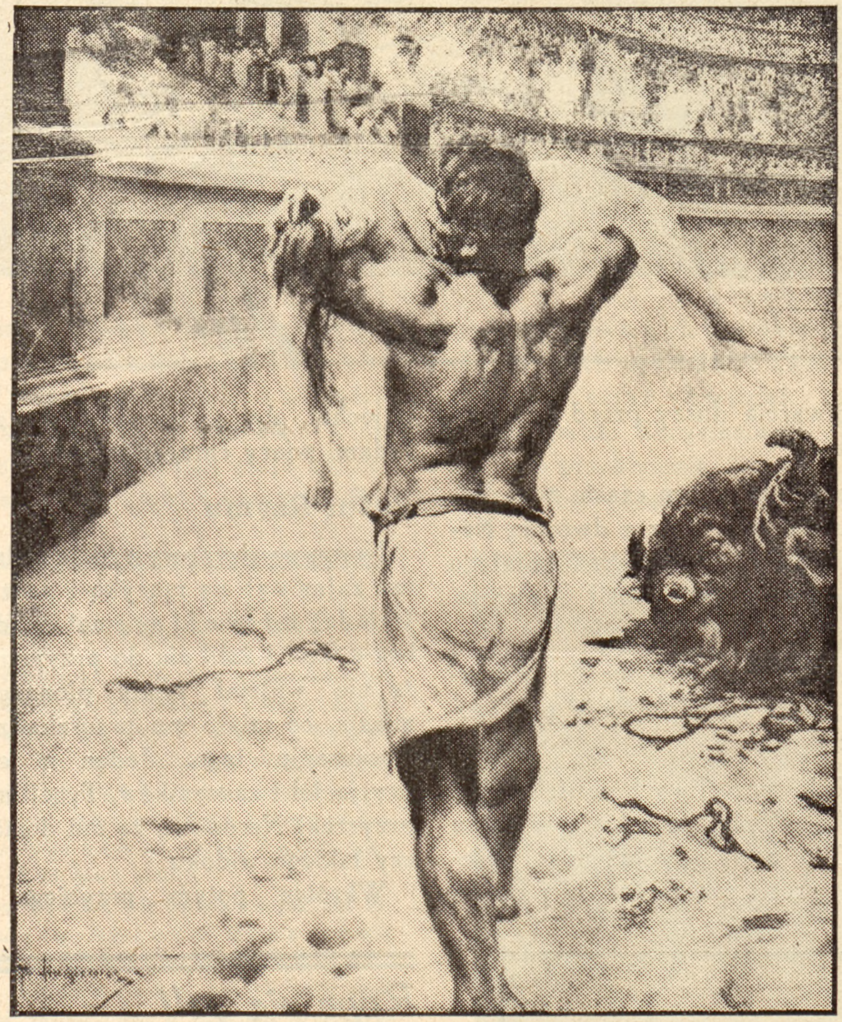
Rzymu posłaniec ze straszliwą wieścią, że stolica państwa płonie, lud szaleje z rozpaczy. Za klęską pożaru przyszedł głód i nędza tysięcy pogorzelców. Tłumy zaczęły szemrać.

W tym momencie wrócił do Rzymu Neron. Do miasta wjechał w nocy, aby się nasycić widokiem pożaru. Zdała wzburzony tłum przyglądał się przepychowi dworu i kto wie, czy nie rzuciłby się na cezara i jego otoczenie, gdyby nie tysięczne szeregi uzbrojonych pretorjanów, którzy czuwali nad bezpieczeństwem cezara.

Kiedy Neron ujrzał płonące miasto, wstąpił na wzniesienie i z lutnią w ręku wyśpiewał swój hymn do palącej się Troi.

Fakt ten utwierdził tłumy w przekonaniu, że Neron kazał spalić Rzym dla własnej fantazji. Dla uspokojenia tłumów Petronjusz w imieniu Nerona dał ludowi różne obietnice. Tłumy się uspokoiły.

Na wiadomość o podpaleniu Rzymu Winicjusz był przerażony i zrozpaczony o losy Ligii. Popędził do Rzymu i zaczął ją szukać po kryjówkach i podziemnych kamieniołomach, gdzie chrześcijanie zbierali się na modlitwę. Odszukał ją wkońcu w towarzystwie św. Piotra, Ursusa i wiernych. Przeczuwając coś złego, Winicjusz błagał św. Piotra, aby wszyscy przenieśli się na Sycylję, aby tam zdala od Rzymu spokojnie żyć mogli. Ale św. Piotr, idąc za poleceniami Chrystusa, aby nie opuszczał wiernych, nie zgodził się na propozycję Winicjusza. Wobec tego i Winicjusz pozostał w Rzymie i z rąk św. Piotra przyjął chrzest.



Prześladowanie chrześcijan. Pochodnie Nerona.

Neron nie mógł dotrzymać ludowi obietnic, danych przez Petronjusza. Stąd oburzenie tłumów wzrastało. Nad Neronem zawisło niebezpieczeństwo. Cezar wtedy szukał, kogoby wzamian za siebie poświęcić na ofiarę tłumów, na kogo zwalić winę podpalenia Rzymu.

Postanowiono odpowiedzialność za pożogę rzucić na chrześcijan i stąd na nich się pomścić. Wyszukano fałszywego świadka podpalenia, Chilona. Oszukany lud począł domagać się zadość uczynienia: „chrześcijanie dla lwów". Te żądania poddały myśl urządzenia wspaniałych igrzysk, na których chrześcijanie mieli być rzucani na pożarcie na arenie dzikim zwierzętom.

Nastąpiło masowe uwięzienie chrześcijan, a wśród nich i Ligii. Winicjusz nie znalazł dla niej ratunku. Wszelkie ziemskie jego zabiegi zawiodły. Tymczasem igrzyska i termin tortur się zbliżał. Ligię mógł ocalić tylko cud.

Nakoniec nadszedł pierwszy dzień igrzysk. Rozpoczęły je walki gladjatorów, a potem spędzono

Ocalania UląlL

Lig trzymał dzikie zwierzą i8 tógi, Stopy jego zaryły sią wyżej kostek w piasek, grzbiet wygiął mu sią jak luk napięty, głowa schowała sią miądzy barki, na ramionach muskuły wystąpiły tak, że skóra niemal pąkałtt pod ich parciem, lecz osadził byka na miejscu. 1 człowiek i zwierz trwali w takiej nieruchomości, iż patrzącym zdawało sią, że widzą jakiś obraz.,, lub grupą, wykutą z kamienia...

A twarz Liga, kark i ramiona poczerwieniały, jak purpura, grzbiet wygiął sią jeszcze silniej. Widać było, że zbiera resztą swych nadludzkich sił, ale że mu już ich nie na długo wystarczy...

Chwila jeszcze — i do uszu bliżej siedzących doszedł jakby trzask łamanych kości, poczym zwierz zwalił sią na ziemią ze skrąconym śmiertelnie karkiem.

Wówczas olbrzym zsunął w mgnienia oka powrozy z jego rogów i wziąwszy dziewicą na rące, począł oddychać pospiesznie...

Przez chwilą rozglądał sią dokoła, poczym zbliżył sią do cesarskiego podium, i kołysząc ciało dziewczyny na wyciągniątych ramionach, podniósł oczy z wyrazem błagalnej prośby, jakby chciał mówić:

— Nad nią sią zmiłujcie! Ją ocalcie, jam dla niej to uczynił!"...

setki chrześcijan, aby ich rzucić na pożarcie dzikim bestjom. Chrześcijan pozaszywano w skóry zwierząt i wypuszczono na nich na pół dzikie psy. I kiedy poczęły zagryzać ludzi, na dany przez Nerona znak wypuszczono lwy, a potem inne dzikie zwierzęta. Rozpoczęło krzyżu przepowiedział rychły upadek Nerona.

Wkrótce potym Neron wymyślił z Tygellinem nowe piekielne widowisko. Oto na wieczornem przedstawieniu w cyrku wypuszczono na arenę tura, do rogów którego przywiązana była Ligia. Jednocześnie

I oto Ligia znalazła się w willi Petronjusza, gdzie powoli zaczęła dó siebie przychodzić. Później w obawie przed Tygellinem miała Rzym opuścić.

Niebawem u jednego z wyzwoleńców cezara znaleziono listy Apostołów. Obawiając się spisku spo-

Śmierć Chilona

...„*Wreszcie nadeszła oczekiwana chwila. Pachołcy cyrkowi wnieśli naprzód drewniany krzyż, dość niski, by niedźwiedź, wspiąwszy się, mógł dosięgnąć do piersi męczennika, a następnie dwóch ludzi wprowadziło a raczej przywlokło Chilona, albowiem on sam, mając pokruszone kości u nóg, iść nie mógł. Położono go i przybito do drzewa tak prędko, że zaciekawieni augustianie nie mogli mu się nawet dobrze przypatrzeć, i dopiero po umocowaniu krzyża w przygotowanym umyślnie dole, wszystkie oczy zwróciły się ku niemu. Lecz mało kto mógł poznać w tym nagim starcu dawnego Chilona. Po męczarniach, które kazał mu zadać Tygellin, w twarzy nie zostało mu ani kropli krwi i tylko na białej brodzie widać było czerwony ślad, który zostawiła krew po wyrwaniu języka. Przez przezroczystą skórę nieledwie można było dojrzeć jego kości.*

Tłum milczał. Między augustianami Westynus, pochylając się na prawo i na lewo, szeptał przestraszonym głosem: „Patrzcie, jak oni umierają". — Inni czekali na niedźwiedzia, życząc sobie w duszy, by widowisko skończyło się jak najprędzej.

Niedźwiedź wtoczył się wreszcie na arenę i, chwiejąc nisko schyloną głową na obie strony, spoglądał naokół zpodełba, jakby się nad czymś namyślał, lub czegoś szukał. Dostrzegłszy wreszcie krzyż, a na nim nagie ciało., zbliżył się ku niemu, podniósł się nawet, lecz po chwili opuścił się znów na przednie łapy i, siadłszy pod krzyżem, począł mruczeć, jakby i w jego zwierzęcym sercu ozwała się litość nad tym szczątkiem człowieka".



się straszne, mordercze widowisko, na które nawet Rzymianie patrzeć nie chcieli, nawet sam Chilo zemdlał. Więc Cezar kazał zakończyć je.

W parę dni potym rozpoczęły się nowe widowiska w cyrku. Znów setki chrześcijan ginęło wśród strasznych męczarni. Przedstawienie zakończono wbijaniem chrześcijan na krzyże. Kryspus, konając na

znalazł się na arenie Ursus. Ujrzawszy w niebezpieczeństwie swoją panią, nie pomny na nic, rzucił się Ursus na tura i po nadludzkiej walce z nim przekręcił mu kark. Zwierzę padło martwe.

Widownię ogarnął nieopisany entuzjazm. Zaczęto domagać się ułaskawienia dla Ligji i Ursusa. Neron — choć niechętnie — wkońcu się zgodził.

wodu szerzenia chrześcijaństwa, Neron kazał pojmać Apostołów. Ostrzegł ich w porę Winicjusz, ostrzegł Całą gminę, która zaczęła błagać Apostołów, aby Rzym opuścili dla dobra gminy, dla dobra nauki Chrystusowej. Pewnego dnia o brzasku wychodzi z Rzymu Apostoł Piotr. Na pustej drodze, wiodącej z miasta, ujrzał w blaskach słonecznych postać Chrystusa.

Zapytany Jezus, dokąd idzie, odpowiedział, że do Rzymu, aby poraź drugi dać się ukrzyżować, aby zająć miejsce św. Piotra, który opuszcza owczarnię. Wtedy św. Piotr wrócił do Rzymu. Został wraz z Pawłem pojmany i ukrzyżowany. Przed śmiercią, na którą szedł z całym spokojem, udzielał wszystkim błogosławieństwa — „urbi et orbi" Rzymowi i światu.

Przepowiednia Kryspusa spełniać się poczynała.

Rzym szalał, ale jednocześnie przeciw Neronowi powstał spisek.

Jednak Neron, uprzedzając spiskowców, sam odebrał sobie życie.

Podanym sztyletem przez wyzwoleńca przebił się, wołając z emfazą: ginie najwyższy artysta świata!

Tymczasem wśród posiadłości w Sycylji wiódł szczęśliwe życie Winicjusz z Ligią.

Minął zbrodniczy pogański Rzym. Nad ginącym tym światem rozpostarł na wieki ramiona swe Krzyż Chrystusowy, symbol wielkości i potęgi świata nowego.

Opisem śmierci Nerona kończy się wielkie dzieło sienkiewiczowskie — ,,Quo Yadis".



...„Słońce chyliło się jeszcze bardziej ku Osłji i stało się wielkie i czerwone. Cała zachodnia strona nieba zaczęła płonąć blaskiem niezmiernym. Żołnierze zbliżyli się do Piotra, by go rozebrać.

Lecz on, modląc się, wyprostował się nagle i wyciągnął wysoko prawicę. Oprawcy zatrzymali się, jakby onieśmieleni jego postawą; wierni zatrzymali również oddech w piersiach, sądząc, że chce przemówić, i nastała cisza niezmącona.

On zaś, stojąc na wzniesieniu, począł wyciągniętą prawicą czynić znak krzyża, błogosławiając w godzinie śmierci:

„Urbi et orbi" — Rzymowi i światu!"...

Sienkiewicz w rzędzie najwybitniejszych pisarzy świata

Napisawszy po ,,Trylogji" ,,Quo Vadis", staje Sienkiewicz w rzędzie genjalnych pisarzy. Jedno i drugie dzieło znamionuje wielki talent Sienkiewicza i nietylko wypisało imię jego złotemi zgłoskami w literaturze naszej, ale również i we wszechświatowej.

Zrozumiałym też był zachwyt, jaki wywołało to dzieło. Jednych przykuwał artyzm, drugich duch, który powieść przenikał. Jedno i drugie, zlewając się razem, czynią rzeczywiście z ,,Quo Vadis" niepospolite dzieło sztuki, a jednocześnie hymn na cześć bohaterstwa ducha i miłości ludzi, miłości jako prawa i najwyższego przykazania.

W najbliższym czasie mija 100 lal od chwili urodzin największego malarza polskiego, Jana Malejki, który w czasach niewoli w swych obrazach wskrzeszał świetne tradycje polskie, i przez to podtrzymywał ducha narodowego. Stad Matejce poświęcamy najbliższy numer »Polski«.

Wydawca: Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Mazowiecka 1.

Szef Biura Prasowego Ś. Z. P. z Z.: Inż. J. Grabowski — Redaktor Wydawnictw Ś. Z. P. z Z.: Władysław Oszelda.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warszawa Warecka 15.